

# ZIEMIA

---

---

# SANDOMIERSKA

Dwutygodnik poświęcony sprawom i zobrazowaniu życia miejscowego.

Wychodzi w każdą niedzielę po 1-szym i 15-tym dniu miesiąca.

**PRZEDPŁATA: rocznie Mk. 60 — półrocznie Mk. 30 — kwartalnie Mk. 15.**

**OGŁOSZENIA:** za jeden wiersz, petilowy lub jego miejsce przed tekstem Mk. 5, — przed kroniką Mk. 6. — Za tekstem na ostatnich stronach Mk. 2. — Za całą stronę w dziale ogłoszeń Mk. 300, — za pół strony 200, za jedną czwartą strony 150 Mk. Instytucje społeczno-kulturalne placą za ogłoszenia pięćdziesiąt procent taniej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w lokalu Tow. Krajoznawczego (gmach Seminarjum nauczycielskiego) i jest czynna w poniedziałki i czwartki od 5—7 wieczorem.

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Księgarnia W-nej Chodakowskiej, sklep „Ogniska“ i sklep W-go Żarskiego. W Tarnobrzegu w handlu p. Szpilki.

Nr 2.

Sandomierz, dnia 16 Maja 1920 r.

Cena 3 Mk.

## RODACY!

Jeżeli ta krew polska, która płynie na rubieżach Rzeczypospolitej, nie ma iść na marne, — jeżeli Ojczyzna, wskrzeszona wyrokiem Opatrzności sprawiedliwej, nie ma znowu w proch się rozsypać, — jeżeli to słońce polskie, które nasz patryjotyzm i zwyczajki duch nowych czasów rozpałił na niebie Europy, nie ma zagasnąć, — trzeba dać Ojczyźnie to, bez czego żyć i rozwijać się nie może.

### **Pieniędzy! Pieniędzy! Pieniędzy!**

To nie dosyć krwią zdobyć wolność i krwią jej bronić przed wrogiem. Musimy karmić tę wolność, aby nie była tylko sztydem nad bramą ciemnego, głodnego i zimnego domu, lecz dumnym sztandarem wielkiego państwa, w którym mieszka lud oświecony, kwitnie handel, przemysł i nauka, tysiącem światła płoną wszystkie okna, rumieni się wiosna i zdrowie.

Kto nie chce, aby Polska była kolonią obcych plantatorów, zaniedbanym folwarkiem, w którym rodzi się **więcej zielska niż pszenicy**, bezsilnym państwkiem, które wiecznie na innych oglądać się musi, maruderem w pochodzie kultury i cywilizacji, ten winien stanąć do apelu w chwili, gdy Rząd ogłasza

### **Pierwszą Pożyczkę odrodzenia.**

Nie od obcych Rząd nasz pożyczka, bo każdy grosz czerpany z cudzoziemskich źródeł, to zniżka naszej waluty, to utrwalenie drożyzny, to kuratela zagranicy nad Polską.

**Rząd zwraca się do własnego narodu, a nie domaga się żadnej ofiary, tylko zaufania do własnej Ojczyzny.**

I któż go odmówi?

Czy istnieje choć jedno państwo w Europie, którego dług jest tak mały, jak polski?

Czyż cudowna żywotność narodu, którego nie zmogło 100 lat niewoli, i który ku zdumieniu całego świata, w ciągu 18 miesięcy, krwawiąc się na trzech frontach, wbrew złowrogim wroźbom przyjaciół i nieprzyjaciół dokonał olbrzymiego dzieła organizacji państwowej, nie jest najlepszą gwarancją pożyczki?

Czy Bóg nie dał nam wszystkiego, aby Polskę uczynić bogatą, wielką i szczęśliwą, byleby tylko każdy z nas zrozumiał, że

### **w chwili przelomu trzeba dać kredyt Ojczyźnie.**

**RODACY!** Bez ryzyka i bez ofiary macie nieść pomoc Rzeczypospolitej. Niema poręczycielki, jak Polska. Ten weksel, który z rąk jej weźmiecie w formie obligacji państwowej przyniesie nie tylko wysokie odsetki, **lecz będzie lekarstwem na chorobę drożyzny, dźwigania waluty polskiej, cegłą, cementem i wapnem, aby z nich lepszą Polskę dla przyszłych pokoleń budować.**

Kto chce, aby błogosławili mu synowie i wnuki, kto śni, że kultura polska będzie pochodnią Europy, kto w duszy ma tęsknotę wielkości narodowej, kto pragnie, aby Ojczyzna jego przetrwała choroby nowego życia, stanęła w pierwszych szeregach postępu, rozwijała się na chwałę Boga, ku własnemu szczęściu i na pożytek ludzkości, ten powie z dumą:

**Kupuję pożyczkę odrodzenia!**

**Będę wierzycielem Rzeczypospolitej!**

## Ruska figura.

Tak nazywa pospolicie lud w sandomierskiej figurę stojącą na rynku tutejszym, a postawioną, sądząc z napisu na niej, przez wdzięczność jakoby włościan polskich „swemu dobroczyńcy“ Carowi Wszechrosji Aleksandrowi II-emu.

Już sama ta nazwa „ruska figura“ świadczy wymownie, jak lud ukształtował swój myślowy i uczuciowy do niej stosunek. Pomimo, że na szczycie widnieje godło zbawienia, a na cokółce znajduje się płaskorzeźba, przedstawiająca kmiecia modlącego się przed wizerunkiem Matki Boskiej, pomimo, że figurę postawiono rzekomo z dobrowolnych składek (wymuszonych przez naczelników i komisarzy) okolicznych mieszkańców, lud w zdrowym instynkcie figury tej nie uznał za swoją, za wynik jego uczuć i pragnień i choć nie rozumował, wiedział przecież, że cała ta komedia uwłaszczeniowa 1864 r. to był ordynarny szwindel rosyjskiego rządu, który po manifeście naszego Rządu Narodowego zdławiwszy polskie powstanie, musiał spełnić przyobiecana przezeń reformę, która już w całej Europie, prócz Rosji, była dokonana i cudze laury kładąc na siebie, dokonał dzieła po swojemu, bo okradł jednym aktem i szlachcica i chłopca, jednemu dając bezwartościowe listy likwidacyjne przy niezmiernie niskim szacunku ziemi, a drugiego obłożywszy opłatami, które byłby wnosił do sądowego dnia, gdyby nie wojna światowa i jej następstwo: wypędzenie Moskali z Polski.

Zdawałoby się, że wobec tego figura mogła istnieć i urągać naszym uczuciom tylko pod osłoną bagnetów moskiewskich, a z chwilą ustąpienia zaborcy tylko pył po niej zostanie, a jednak ku ohydzie Sandomierza i polskiego włościaństwa dotychczas potworność ta sterczy i tylko łobuzy uliczne poodtrącali łby orłom rosyjskim, oraz ktoś smołą zasmarował tablicę. Czyż nie wstyd wam obywatele, by ulicznicy uczyli was patriotyzmu, czyż nie jest obelgą dla naszych świętych symbolów obnoszonych w pochodach obok po rynku, gdy im urąga ten pomnik pychy i kłamstwa?!

Pomników podobnych istnieje w kraju dużo. Z uwagi, że choć zazwyczaj banalne, nie zawsze przecież bywają wstrętne, brzydota zaś główna tkwi w intencji ich powstania i ponieważ mają zwykle emblematy chrześcijańskie, przeto nie tyle do zniesienia, ile do zmiany przeznaczenia swego się nadają. Dlatego skorzystałem z setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki i na łamach *Gazety Radomskiej* nakreśliłem projekt poświęcenia pomnika temu bohaterowi narodowemu z uwagi na to, że on pierwszy podniósł myśl uwłaszczenia chłopca służącego Ojczyźnie. Powstałoby w ten sposób kilkadziesiąt, a może i wyżej setki pomników Naczelnika w kraju, a wiadomość o jego życiu i czynach za tem do każdej wkroczyłaby chaty. Myśl się przyjęła, projekt mój w wielu miejscowościach wprowadzono w życie, między innymi w Staszowie i Radomiu, gdzie na cokółce wmurowano odpowiedni napis, z uniwersału Połanieckiego. *Ale nemo propheta in sua patria...*

Chcąc przedewszystkiem z Sandomierza usunąć zamię niewolnictwa, zwróciłem się z propozycją wykonania mej myśli do Powiatowego Komitetu ratunkowego, który w swoim czasie skupiał w sobie intelektualne i polityczne życie ziemi sandomierskiej. Choć sprawa ta nie leżała ściśle w zakresie działań komitetu, ale wykonanie jej byłoby niewątpliwie pięknym finałem zamierającego już życia instytucji.

Względy formalne stanęły na przeszkodzie. Odpowiedziano mi, że inicjatywa powinna wyjść od włościaństwa i zasadniczo miano rację, ale sfinks nie przemówił. Dlatego zgodnie z przysłowiem o górze i Mahomecie zwróciłem się zatem do włościaństwa i zapoznałem z projektem swym przerobienia figury i nadania jej przeznaczenia podług woli włościan — przywódcy tychże w sandomierskim, przesowi tutejszego oddziału stronnictwa ludowego.

Otrzymałem nieobowiązujące obietnice i sprawa zawiśła w powietrzu. Gdy to trwało zbyt długo, zwróciłem uwagę członków zarządu miejskiego na to, że w ich kompetencji jako gospodarzy miasta i terenu, gdzie się znajduje pomnik, leży usunięcie urągającej naszym uczuciom potworności.

Nie dostrzegając żadnej akcji w omawianym kierunku, znów na wiadomość o zawiązaniu się tutejszego oddziału Towarzystwa Krajoznawczego, starałem się niektórym członkom zaszczyścić myśl, że w programie instytucji leżeć powinno nie tylko poznawanie, ale i upiększanie naszego kraju, więc zapoczątkowanie moje przez nią powinno być dalej podjęte.

Obecnie korzystam z zajęcia trybuny dziennikarskiej, aby raz jeszcze bolesną, a ważną, bo dającą miarę naszych polskich uczuć, sprawę tę przypomnieć i wezwać właściwe czynniki do jej ostatecznego załatwienia.

Magistrat, jako gospodarz placu i włościanie, jako spadkobiercy uwłaszczonych, a przez napis wiernopoddańczy na figurze sponiewieranych, pierwsi tu głos mieć powinni i takowy chętnie przyjmujemy.

Pomnik należy poświęcić bądź wielkiemu dobroczyńcy i budowniczemu Sandomierza królowi chłopków Kazimierzowi Wielkiemu, bądź pamiętce Konstytucji 3-go Maja, która przyjęła lud w opiekę prawną, bądź Kościuszcze, bądź powstańcom z r. 1863-go patrząc ze stanowiska stanowego włościaństwa.

Można też, stojąc na ogólnonarodowym gruncie, poświęcić pomnik wszystkim walczącym o Wolność Polski.

Byłby to pierwszy pomnik Wolności w Polsce. Ostatni w omawianej sprawie, stalibyśmy się pierwszymi. Obym nie zachęcał napróżno; dłuższe bowiem pozostawienie sprawy tej w zawieszeniu okryje nas hańbą, że wtedy, gdy z pomnika w Częstochowie, choć dziełem był sztuki, dawno już zewleczono cara po schodach na postronku u szyji, my pielęgnujemy świadomie ohydne pamiątki naszej niewoli, dając tem potwierdzenie słów poety, że „narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“.

W. K.

**Na pierwszym naszym obowiązkiem jest poprzeć Rząd przez subskrybowanie Pożyczki Państwowej. W naszych podstawach finansowych leży przyszłość nasza.**

## Krótki rys historyczny m. Staszowa.

Staszów leży w pow. Sandomierskim z Radomkiej, nad rzeczką Czarną, wpadającą pod Połańcem do Wisły. Miasto położone na płaskowgórzu, otoczonym lasami; w okolicy i pod samem Staszowem znajdują się obfite pokłady gipsu i wapienia gruboziarnistego. Kiedy wzięło swój początek — nic pewnego wiadomo; początkowo była to zaledwie drobna osada, należąca do odległych od niej o 7 wiorst Rytwian. Według Długosza i Kromera Rytwiany kupił od potomków Mikołaja z Kurowa w roku 1423 Wojciech Jastrzębiec, który w 1393 roku był biskupem poznańskim, potem krakowskim i kanclerzem koronnym, w roku zaś 1423 arcybiskupem gnieźnieńskim. Długosz w swej kronice wspomina o nim, że będąc jeszcze biskupem poznańskim „*fundavit collegium Mansonarium prodecan-tandis horis Beatae Mariae Virginis*“, nadawszy dziesięcina po wsiach koło Kalisza.

Wojciech Jastrzębiec zmarł 1-go września 1436 roku i pochowany został w Beszowej w klasztorze, który sam ufundował. W Rytwianach do dzisiejszych czasów pozostały resztki zamku, zbudowanego podobno przez wspomnianego Wojciecha Jastrzębcę pomiędzy r. 1426 a 1436. Zamek ten był w starożytnym włoskim stylu zbudowany z cegły czerwonej przeplatanej ukośnie czarną.

Z następnych dziedziców Rytwian wiadomi są: Marcin z Łubnicy, wojewoda łęczycki, ożeniony z Dorotą Tarnowską, z której miał dwóch synów: Dersława i Jana. Dersław pierwszy z rodu Jastrzębców zaczął się pisać z Rytwian, był w 1440 roku wojewodą lubelskim, potem krakowskim, starostą sandomierskim, marszałkiem koronnym, umarł zaś w 1447 roku jako kasztelan krakowski. Brat jego, Jan z Rytwian, kasztelan sandomierski, w końcu wojewoda krakowski, zmarł w 1480 roku. W wieku XVI. Rytwiany przechodzą w dom Saskich, o czym przekonywa przywilej z roku 1526, którym Zygmunt I-szy pozwala Hieronimowi Saskiemu, wojewodzie sieradzkiemu, dziedzicowi Rytwian, zaprowadzić w Staszowie, należącym do dobr Rytwiany, targi tygodniowe we czwartki. W wieku XVII. Rytwiany przechodzą w ręce Tęczyńskich. Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, aktem, zeznanym w 1621 roku w Nowym Korczynie zapisuje zakonnikom reguły św. Romualda wsie Sieragi, Zrembin i Wolice, poczem zaraz kameduli osiedlają się w puszczy około Rytwian. Skutkiem małżeństwa córki Jana Tęczyńskiego, Izabelli Tęczyńskiej z Łukaszem Opalińskim, marszałkiem Nowo-Korczyńskim, Rytwiany dostają się w ręce Opalińskich. Po śmierci męża Izabella Opalińska w 1662 roku zapisuje kamedułom w Rytwianach wieś Kamieniec i dwie części lasu. W dalszym ciągu Rytwiany kolejno przechodzą w ręce Czartoryskich i Lubomirskich, zaś Aleksandra Lubomirska, wnosi je w dom Potockich, obecnie

zaś skutkiem małżeństwa hr. Róży Potockiej z ks. M. Radziwiłłem, Rytwiany przeszły w ręce ks. Radziwiłłów.

Staszów posiada dwa kościoły: parafjalny — zbudowany w 1342 przez dziedziczkę Staszowa Dorotę Tarnowską; w 1610 r. wybudowana obecna wieża, w 1625 r. przybudowana obecna wspaniała barokowa kaplica M. Boskiej; — filjany St. Ducha wybudowany w 1833 r.

Staszów rządził się prawem magdeburkiem i posiadał swego landwólta; najdawniejsza księga landwójtowska przechowała się od roku 1613. Rozwój przemysłu i rzemiosł w Staszowie, podobnie jak w innych miastach, przypada na wiek XVII; liczny napływ rzemieślników zagranicznych przyczynia się do wzrostu miasta, powstają w tej epoce cechy rzemieślnicze, którym ówcześni właściciele dóbr Staszowskich nadają rozmaite przywileje, lub też zatwierdzają takowe. Najstarszym cechem staszowskim jest cech sukienniczy, mający ustawę z 1559 r. zatwierdzoną przez Jana na Tęczynie wojewodę krakowskiego w 1637 r., a powtórnie przez Łukasza z Bnina Opalińskiego w 1648 r. Cech krawców i kuśnierzy ustanawia w 1621 r. Jan hr. na Tęczynie, zatwierdzają zaś w 1738 r. August ks. Czartoryski i jego małżonka, Zofja z Sieniawskich. Cech rzeźniczy ma ustawę na mocy przywileju Jana hr. na Tęczynie, zatwierdzoną przez tychże Czartoryskich. Cech szewcki ustanawia w 1615 roku Stanisław Opaliński, podkomorzy poznański, zaś August ks. Czartoryski w 1739 r. potwierdza.

W epoce przedrozbiorowej, kiedy wszystkie miasta znajdowały się w opłakanym stanie, a wśród panów i szlachty, celem poprawienia bytu miast, pojawił się popęd do zakładania fabryk i sprowadzania rzemieślników zagranicznych, August ks. Czartoryski, wojewoda ruski, zakłada przed rokiem 1870 w Staszowie fabrykę sukna; fabryka ta podupadła w czasie posiadania jej przez ks. Lubomirskich, lecz jeszcze w 1788 r. liczyła 12 fabrykantów i wyrabiała rocznie 600 postawów w gatunkach od 4 do 6 zł. pol. za łokieć w różnych kolorach.

Były jeszcze fabryki płótna, powozów, garbarnie i broni; w tej ostatniej wyrabiano słynne swojego czasu szable, zwane „staszówki“.

W 1873 r. otwarto w Staszowie szpital św. Adama.

Miasto zajmuje obszaru 1743 m. — posiada 15 ulic i obszerny rynek, na środku którego wznosi się dawny ratusz, piękny budynek z cechami budownictwa polskiego z XVI. wieku. W ulicy Kościelnej do dnia dzisiejszego pozostało kilka domków reprezentujących stare, piękne polskie budownictwo drzewne.

Wybudowana przez okupantów w 1916—17 r. kolej łącząca Staszów z Jędrzejowem bardzo niewiele przyczyniła się do ożywienia miasta, które w dalszym ciągu wlecze ospały i gnuśny żywot.

S. Karpowicz.

**Pamiętajcie o plebiscycie!**

## Z okolicy.

### TARNOBRZEG.

Z pełną życzliwością i szczerą sympatją przyjęto tu pierwszy numer „Ziemi Sandomierskiej”.

I nic dziwnego. Brak pisma, któreby, stojąc ponad sporami partyjnymi i klasowymi, rozpoczęło mozolną akcję nad zogniskowaniem wszystkich warstw społecznych we wspólnej kuźnicy pracy narodowej, mającej na celu szczęście i dobro zarówno tej starej ziemicy piastowskiej jak i całej Ojczyzny, dawał się dotkliwie odczuwać; to też dzisiaj, gdy runęły wrogie nam kordony graniczne, gdy po dniach bólów, niedoli i zawodów doczekaliśmy się nareszcie wymodlonej Wolności, okazuje się wprost nieodzowną koniecznością, by obszary (powiaty), które wchodziły ongiś w skład ziemi sandomierskiej, odnowiły wraz z polityczną i dawną duchową łączność! Pierwsze w tym kierunku zapory, sądząc po artykule programowym, zostały już przełamane; to też wierzymy silnie, że szczytne zamierzenia tam rzucone, staną się wkrótce rzeczywistością i że z pełnego uroku grodu Leszkowego wyjdą zdrowe i ożywcze ziarna dla życia narodowego, społecznego i kulturalnego naszej Ziemi a zarazem i Państwa.

Wyrażając uczucia sympatii dla programu „Ziemi Sandomierskiej”, ślejemy jej zarazem życzenia pomyślności w tem zbożnym dziele i daj Boże prędko owocnych wyników dla dobra i sławy naszego Narodu i Ojczyzny.

L. W.

**3. Maj.** Po raz drugi obchodzimy to święto narodowe jednej z najjaśniejszych chwil naszych dziejowych w wolnej i odrodzonej Polsce, lecz niestety, wyznać musimy, nie tak, jak tego wymaga od nas ten wielki moment i nale-

żyte jego zrozumienie dla minionego i przyszłego życia Narodu.

Jakaś dziwna apatja, niesporadyczna chyba u nas, opanowała od pewnego czasu i nasze miasteczko, pogrążając go prawie że w monotonię, z której nie zdołało go wyrwać nawet to doniosłe święto.

Obchód bowiem 3-go Maja ograniczył się u nas jedynie do uroczystego nabożeństwa i okolicznościowego kazania, urządzonego o godzinie 9. w kościele OO. Dominikanów staraniem powiatowego Związku pracowników państwowych.

W nabożeństwie wzięli udział gremjalnie pracownicy państw., Rada miejska i mieszczaństwo, stowarzyszenia oraz młodzież szkoły realnej i powszechnej z gronami nauczylskimi. Brak jedynie dawał się odczuwać włościan okolicznych, mało jeszcze narodowo uświadomionych.

**Straż ogniowa ochotnicza** dorocznym zwyczajem odwiedziła wieczorem, dnia 3 Maja figurę patrona swego św. Florjana na krańcach miasta wzniesioną.

Pochód jednak w tym roku wypadł słabo, bowiem straż reprezentowało zaledwie 8 strażaków i komendant. Tak znikoma liczba tłumaczy się tem, że w czasie wojny rozgrabiono wszystkie niemal mundury i straż naszą dziś niema w co przywdziać, a trudno wymagać, by mundurowali się sami strażacy.

Zaznaczyć należy, iż od 4 maja strażacy całe noce aż do późnej jesieni dyżurują w mieście, czuwając nad bezpieczeństwem obywateli.

Czyżby więc obywatele ci naprawdę nie potrafili ocenić doniosłości takiej instytucji w waszem licho zabudowanym miasteczku, skoro nikomu nie przyjdzie na myśl poparcia Straży.

Wstyd Tarnobrzeżanie!

(Redakcja).

**Obchód palestyński** urządzili tu 6 maja sjonisci. Byliśmy świadkami dość licznego pochodu z biało-niebieskimi chorągwiami.

epoki, w której żyjemy, nie odłączny od stosunków obecnych, Weźmy n. p. ubożego kmiotka, pieszczącego w komorze parę worków zgniłych banknotów konsziniowskich. Sprzedał on za dwa tysiące papierków korczyk zboża i za też dwa tysiące Koron kupił buty, więc powiada zupełnie w swem pojęciu logicznie: żyto za buty. Wziąłem za żyto tylko sześć rubli, bo tyleż przed wojną brałem za zboże i tyle płaciłem za buty.

Szewc zaś powiada, czego wy się mnie czepiacie, ja płacę tyle za skórę, a tyle żdziera ze mnie czeladnik, zatem paskuje handlarz skór, łapią więc skórczanego za kark i do aresztu, a tam on krzyczy na głos: to nie ja jestem paskarzem, tylko ministerstwo aprowizacji, po co nam sprzedają chleb za trzynaście koron za funt?!

Błędne koło bez wyjścia.

W dawnym folwarku skarbowym na rzecz pewnego urzędu administrowanym, iż licho było z uprawą pól, aby nie popaść w pierwszym rządzie pod rygory prawa o zagospodarowaniu odlogów, odstąpiono rozporządzającemu końmi koledze, urzędnikowi, pięć mórg ziemi za trzydzieści dwa dni roboty sprzężajem. Ponieważ dziś liczą za dzień pracy w polu po 500 koron, stanowi to ośm tysięcy koron, czyli z morgi czynszu tysiąc sześćset koron. Lichwa straszna, wołająca o pomstę, czyli kożę, do nieba, ale

zrobmy porównanie i zamieńmy pracę koni na owies, którym one żyją. Otóż 1600 koron równa się dzisiaj paru albo kilku korcom owsa w zależności od źródła kupna, czyli czynsz z morgi, biorąc cenę owsa przedwojenną — trzy ruble, wyniesie z morgi kilka do kilkunastu rubli i dlatego w danym razie delikwenta z kozy należałoby wypuścić.

Nie chcąc już dalej materji tej poruszać, bo w dalszym ciągu logiczne wywody mógłby doprowadzić do apologii paskarstwa, wspomnę tylko o pokrewnym zawodzie — o postronkarstwie.

Otóż w pewnym miasteczku, pewna spółka t. zw. ziemiańska bierze za postronkę po trzydzieści marek, gdy gdzieindziej z takich samych pakul kosztuje dwadzieścia pięć koron. Jeżeli to czyni przez życzliwość dla klientów, żeby im utrudnić zamiary samobójcze, to samarytańska ta rola jest zbyt duża zgoła, bo chyba tylko karmiony wyłącznie przez aprowizację mógłby na postronkach tych ze skutkiem zawisnąć, a takich, sądzą, niema. W każdym razie przydałaby się tu pewna korekta cen, bo regulowanie uproszczonym sposobem: jedna marka za jedną koronę plus dwadzieścia procent za fatywę, nie dla wszystkich jest dogodnie i ten swego rodzaju maksymalizm, recte bolszewizm, choć za ładą rozpowszechniony, wśród ludności nie jest popularny.

Wuka.

**Austrjackie pieczątki** są nadal używane na stacjach Tarnobrzeg i Sobów. Mamy przed sobą bilety kolejowe, na których odbite: „Güter Casse Sobów“ i „K. K. STB. (Statsbahn), C. K. K. P.“ Już chyba czas najwyższy, aby tego rodzaju znaczki do archiwum niepamięci przeszły.

### **Pobyt generalnego Delegata w mieście.**

We wtorek 11 maja zawiątał do naszego miasta w przejeździe inspekcyjnym po kraju generalny Delegat dla Małopolski, Dr. Gałęcki. Pan Delegat udzielił po południu w gmachu tutejszego Starostwa posłuchań, informując się o stanie gospodarczym i panujących stosunkach w powiecie. Na drugi dzień wyruszył w dalszą drogę dla zwiedzenia pow. kolbuszowskiego.

**3-ci Maj w Nadbrzeziu** nie uważano wcale za dzień świąteczny. Charakterystyczne, że warsztaty portowe przez cały dzień były czynne.

Widocznie przeświłowawszy w skupieniu 1-go Maja nadbrzezianie byli tak spragnieni pracy w poniedziałek, iż żadną miarą przewyciężyć w sobie tej chęci nie mogli.

Jeśli już tak być musiało, to państwowe kierownictwo warsztatów mogło przynajmniej nie ogłaszać nam tu w Sandomierzu syrenami, że w Nadbrzeziu wszystkie dni majowe z wyjątkiem 1-go są jednakowe.

Gwizdawki warsztatowe winne były przynajmniej milczeć w tym dniu, gdy na nic innego zdobyć się nie mogły!

**Trzeźnia.** W nocy z 5 na 6 bież. m. popełnione tu zostało morderstwo na osobie gospodarza Walerjana Motyki. Morderca zagrzebał swą ofiarę na pastwisku i zbiegł. Policja spisła się dzielnie, gdyż w kilku dniach schwytano morderców w Zadusznikach pow. Mieleckiego, z kąd mieli zamiar uciec do Prus. Są to małżonkowie Marjan i Walerja Kołtunowie. Zamordowany był ojczymem Kołtuna. Jak się ze śledztwa okazuje, morderstwo popełniono w celu usunięcia niepożądanego świadka rabunków Kołtuna jeszcze z czasów austriackich, gdyż nieboszczyk odgrażał Kołtunowi, że go zdemaskuje i wyda władzy; na tle tem powstała sprzeczka i mord.

**Pielaszów.** Straszny wypadek zdarzył się w naszej wiosce. Przed paru dniami chłopcy znaleźli nieeksplozowany granat. Pragnąc przekonać się, jaki będzie rezultat wybuchu, rozpalili ognisko i wrzucili go doń. Gdy nie eksplodował po pewnym czasie przybliżyli się do ognia i jeden z nich ruszył go patykiem. W tej chwili nastąpił wybuch, zabijając trzech chłopców na miejscu i pięciu raniąc tak ciężko, że dwóch z nich musiano odesłać do szpitala w Sandomierzu.

## **KĄCIK KRAJOZNAWCZY.**

### **Ruch w Sandomierskim Oddziale P. T. K.**

W II. kwartale r. b. przybyli nowi członkowie: p. Zofja Skotnicka, Jan Wojas, Marja Madeyówna, Al. Kwaśniewski, Z. Skrzyńska, St. Mikłowski, W. Jasiński, W. Kamocki, T. Golańska, I. Biernacki, St. Kozłowski.

P. T. K. liczy w obecnej chwili 200 członków czynnych i 1 popierającego.

S. K.

**Muzeum „Ziemi Sandomierskiej“.** Z początkiem b. r. staraniem sandomierskiego oddziału P. T. K. zwraca się za pośrednictwem naszej Redakcji z następującą odezwą, którą bardzo chętnie drukujemy:

„Wiele osób, nie zajmujących się ani archeologią, ani tworzeniem zbiorów, znajduje się w posiadaniu przedmiotów przedhistorycznych. Jedni nie ciekawi nawet ich znaczenia naukowego, inni wytwarzają sobie własny pogląd często mylny, wreszcie niektórzy wiedzą co posiadają, ale wiedzą tylko dla siebie. We wszystkich tych wypadkach nauka niema pożytku z rozproszonych w ten sposób dokumentów naukowych. Zwracamy się tedy do posiadaczy oraz ludzi, którzyby o podobnych przedmiotach wiedzieli, z prośbą, aby zakomunikowali zarządowi P. T. K. opis, rysunek, a najlepiej sam przedmiot, jeśli to jest możebnem, z zaznaczeniem miejsca skąd pochodzi.

Właściciel nic na swej uczynności nie straci. Może i nadal pozostać przy swej własności, ale archeologia zyska wiadomość o odkryciu i notatkę. Ważną ona będzie wskazówką dla nauki nawet wtedy, gdyby okaz zginął kiedyś lub uległ zniszczeniu“.

Do kwestji muzeum powrócimy jeszcze, tymczasem zaś zwracamy się z gorącym apelem do najszerzych warstw naszego społeczeństwa, aby czynnie poparli akcję P. T. Krajoznawczego.

S. K.

**Stacja owadoznawczo-doświadczalna.** Zapowiadana w swoim czasie stacja owadoznawczo-doświadczalna z końcem kwietnia r. b. została uruchomiona.

Stacja zbiera narazie żywy materiał do badań fauny miejscowej oraz opracowuje stan pszczelnictwa powiatu sandomierskiego.

Bardzo czynną i wydatną pomoc przy prowadzeniu Stacji okazują uczniowie IV. i VI. kl. państwowego gimnazjum męskiego w Sandomierzu.

Blizszych informacji udziela chętnie kierownik Stacji p. St. Karpowicz.

S. K.

**Z wycieczki.** 13 b. m. organizował Oddział sandomierski wycieczkę do Ujazdu. W wycieczce miało wziąć udział 30 osób. W ostatniej jednak chwili z nieprzewidzianych powodów musiano projekt zmienić. Zamiast więc do Ujazdu, odbyła się wycieczka do Tarnobrzega, gdzie zebrani wycieczkowicze mile spędzili kilka godzin w lasku i na pogawędce przy obiedzie.

## **Pożyczka państwowa.**

Wydawnictwo nasze otwiera tę rubrykę, na której stale notować będziemy zarówno te objawy zrozumienia interesu państwowego, które chcielibyśmy widzieć u wszystkich mieszkańców naszej sandomierskiej ziemi, jak również piętnować z imienia i nazwiska wszystkich tych, którzy od tego obowiązku uchylić się zechcą.

**140.000 koron** deklarowali sandomierscy urzędnicy państw., kom. i policja w dniu 3 Maja na pożyczkę państwową.

Notujemy ten fakt z całą przyjemnością, iż ci, którzy najbliżej tej naszej państwowości stojąc, pierwsi bodaj odczuli jej potrzeby i tak serdecznie uczcili ten uroczysty dzień majowy.

(Redakcja).

## Listy do Redakcji.

### „Mąkoszyn“ czy „Mokoszyn“?

Na str. 7 pierwszego numeru „Ziemi Sandomierskiej“ znajduje się wzmianka o wydzierżawieniu ogrodu w „Mąkoszynie“. — Nazwa wsi w tej wzmiance, mojem zdaniem, podana jest błędnie; albowiem wieś nazywa się „Mokoszyn“. — W starej polszczyźnie wyraz „mokosz“, pochodzący od czasownika „moknąć“, oznaczał to samo, co teraz „wilgoć“, morka“, „morszczyzna“. — Od tego wyrazu pochodzi imię własne „Mokosz“ (bożek zawieruchy). Imię to niegdyś dosyć pospolite miało dwie odmiany: Mokosz — Mokosza; lub Mokosza — Mokoszy. — Od pierwotnego posiadacza jednodwornej osady Mokoszy została utworzona nazwa Mokoszyn. Podobnych tworów językowych mamy w polskim języku dosyć dużo.

A więc:

Działosza — Działoszyn  
 Żegota — Żegocin  
 Rosocha — Rososzyn  
 Anusia — Anusin i t. p.

a więc Mokosza — Mokoszy.

A więc szkoły rolniczej w Mąkoszynie nie będzie ale za to będziemy mieli szkołę w Mokoszynie, przeciwko czemu Szanowna Redakcja również nic mieć nie będzie.

Raczy Szanowna Redakcja przy tej okazji przyjąć najlepsze życzenia, aby praca podjęta przyniosła w naszej Ziemi największy pożytek oraz wyrazi głębokiego szacunku i poważania.

Ks. A. Wyrzykowski.

## Ach, takbym chciała, chciała być,

Och, takbym chciała, chciała być  
 Wesela cudną pieśnią,  
 Co wiecznie szczęście może śnić,  
 Gdy ludzie dawne prześnią!

Och, takbym chciała wonią być,  
 Kwiatów upojnę wonią,  
 Sen wiosny ciągle, ciągle śnić,  
 Być uczuć głębia, tonią...

Och, takbym chciała falą być  
 Łkającą a radosną,  
 I wiecznie, wiecznie swój szal śnić,  
 Być samych szalów wiosną!

Ach, takbym chciała światłem być,  
 Być wrogiem nocy—cieni  
 I wieczny sen światłości śnić  
 Z jutrzemek i promieni.

Pryska, wciąż pryska marzeń nieć.  
 Inne już w duszy dniewją.  
 Och, takbym chciała Wiarą być,  
 Miłością i Nadzieją.

Halszka K...

## OGŁOSZENIA.

NAKLADEM SANDOMIERSKIEGO ODDZ. P. T. K.

ukazały się następujące wydawnictwa:

„Przewodnik po Sandomierzu  
 i okolicy“

napisał J. Pietraszewski

Cena 5 Mk.

„Wisła pod Sandomierzem“  
 (BIBLIOTEKA SANDOMIERSKA Nr 1)

napisał J. Kwiatkowski.

Cena 5 Mk.

DO NABYCIA:

w Księgarniach W. Chodakowskiej i Ogniska oraz w sklepie W. Żarskiego.